

GAZETA ROBOTNICZA

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

„Gazeta Robotnicza“ wychodzi co sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na wszystkich pocztach państwa niemieckiego 90 fenigów. Zapisana jest w pocztowym katalogu gazet pod „Zeitungs-Preisliste für 1897 unter Nummer t. 41“. — Abonament kwartalny u kolporterów z odstawą do domu wynosi 90 fenigów. Pod opaską z ekspedycji kwartalnie w Niemczech 1 markę 10 fen., za granicą 1 markę 60 fen., w Austrii (w kopercie) 1 markę 90 fen. Pojedynczy numer w Berlinie 10 fen. — Cena ogłoszeń odwierza trzylamowego drobnego druku 20 fenigów. — Redakcja i ekspedycja znajdują się w Berlinie O., Andreasstrasse 78a. Listy, przesyłki pieniężne i zamówienia na inseraty przysyłać należy pod powyższym adresem.

Towarzysze! Upraszamy Was o rozpowszechnianie „Gazety Robotniczej“!

Zaproszenie do przedpłaty na „Gazetę Robotniczą“ na IV kwartał.

„Gazetę Robotniczą“ można abonować na każdej poczcie w całym państwie niemieckim za 90 fen. na kwartał, kto sam z poczty odbiera. Kto chce aby mu ją listowy w dom przynosił, winien zapłacić na poczcie 1 m. 5 fen.

Kto zaś woli odbierać pod opaską, z ekspedycji, ten winien nadesłać 1 m. 10 fen., z po zagranicy Niemiec 2 franki, z Austrii, gdzie trzeba posyłać w kopertach, winni towarzysze nadesłać 1 złr. 15 ct.

Redakcja i ekspedycja
Andreasstr. 78a w Berlinie.

Sprawozdanie zarządu partji socjalistycznej niemieckiej za rok 1897.

„Vorwärts“ opublikował przed kilku dniami obszernie sprawozdanie z życia partji socjalistycznej, które ma służyć jako materiał do oceny rozwoju partji. Sprawozdanie to zarówno uwzględnia walkę polityczną, jak i ekonomiczną. Najważniejszym faktem z walki parlamentarnej była niewątpliwie rozprawa w kwestji zaprowadzenia 8-godzinnego dnia roboczego. Wprawdzie rozprawa ta nie przyczyniła się wcale do zmniejszenia pracy robotników choćby o pół godziny, nie mniej przeto ma doniosłe znaczenie; jeszcze przed kilkoma laty partje burżuazyjne odrzuciły by wniosek o 8-godzinny dzień roboczy bez żadnej dyskusji; dziś już taktyka taka nie odpowiada warunkom czasu, i wniosek był obszernie i szczegółowo rozbiegany. Jest to więc dowód, że partje burżuazyjne czują się coraz bardziej zmuszone do uwzględnienia żądań robotników. Naturalnie daleko jeszcze do ostatecznego uskutecznienia wymagań socjalistycznych, bądź co bądź jednakże jest to zwycięstwo, nielada, że nasze dążenia nawet dla zakamienionych obrońców dzisiejszego ustroju przestają być utopią, a z dniem każdym coraz bardziej stają się koniecznością historyczną, w obec której wszelkie potęgi burżuazyjnego społeczeństwa będą w krótkie bezsilni.

W kwestji ochrony prawnej robotników udało się socjalistom osiągnąć pewne rezultaty, które bez porównania były by daleko większe, gdyby nie faryzeuszostwo centrum. To arcykatolickie centrum, udające tak znakomicie obrońców klas biedniejszych podczas wyborów, w parlamencie haniebnie zdradza zaufanie swoich wyborców, gdyż bez skrupułów prowadzi z rządem polityczne konszachty, które z polepszeniem niedoli klas pracujących nie mają nic wspólnego.

Dla nas socjalistów taktyka centrum nie była nigdy tajemnicą; nie wierzyliśmy nigdy w żadnych opiekunów, ani przyjaciół klas robotniczych, bo wszelka opieka niewiele warta, dla tego też w naszym programie stoi czarne na białem, że oswobodzenie robotników musi być dziełem samych robotników, a nie żadnych proszonych i nieproszonych opiekunów i przyjaciół, którzy zdradzają przy każdej sposobności. Robotnicy tak wychodzą na opiece

centrum, jak Ślązacy na chrześcijańskiej miłości biskupa Koppa.

W walce ekonomicznej pierwsze miejsce należy się strejkowi hamburskiemu, który pomimo to, że skończył się klęską robotników, ma wielkie znaczenie dodatnie dla rozwoju uświadczenia klas pracujących, bezwzględne stanowisko burżuazji i rządu otworzyło oczy nawet najciemniejszym, że rząd zawsze będzie po stronie silniejszego, a więc od niego nie można spodziewać się niczego aż dotąd, póki władza polityczna nie będzie w rękach proletariatu.

Bardzo liczne strejki przyczyniły się w części do pewnej zmiany stosunków robotniczych na lepsze, w części zmusiły do zwrócenia większej uwagi na rozszerzenie organizacji fachowych, bez których trudno osiągnąć polepszenie warunków ekonomicznych.

Agitacja polityczna przyniosła kilka zwycięstw przy wyborach do parlamentu i trzeba tu jednakże dodać, że w jednym okręgu, mianowicie w Wiesbaden, dzięki opieszałości, stracono 1100 głosów; porażka ta powinna posłużyć na przyszłość jako nauka.

Na ogół jednakże partja socjalistyczna nie może narzekać, by rok ten przebiegał przed nią niekorzystnie. Rezultaty były bez porównania świetniejsze, gdyby w polskich prowincjach więcej niż dotąd uwzględniano polski język. Stosunki polityczne na Śląsku, w Poznańskim, w Prusach Wschodnich doszły do tego rozwoju, że ziarno socjalistyczne dałoby stokrotny plon, jeżeli umiano by zasiać umiejętną ręką. Ludność polska żywi do Niemców niechęć, co wcale dziwnem nie jest w obec niesłychanej walki narodowościowej, w której rząd niedowzmacza stoi po stronie Niemców. O tem, że Niemcy socjaliści nie mają nic wspólnego z hakatystami wszelkiego rodzaju robotnik i chłop polski nie wie, bo i skąd ma wiedzieć, więc i do nich niema zaufania, co naturalnie dotkliwie daje się uczuć w rezultatach agitacji politycznej.

Ignotus.

Polityka demokracji polskiej.

My socjaliści nieraz już zaznaczaliśmy, że z każdym dniem powiększa się przepaść pomiędzy wyzyskiwaczami i wyzyskiwanymi; partje polityczne, zajmujące pośrednie stanowisko, chcąc nie chcąc muszą wybierać drogę albo na lewo albo na prawo, gdyż innej drogi niema. Naturalnie nasze stanowisko demokracji różnego gatunku uważają za doktrynerstwo, bo i cóż łatwiej jak w miejsce rzeczonych dowodów przykleić przeciwnikowi jaką pustą etykietkę hałaśliwą a bez treści. Tymczasem życie społeczne rozwija się dalej, świadcząc na każdym kroku, że socjalizm ma rację. Co warta polityka tak zwanej demokracji, przekonało nas stanowisko polskiej prasy w kwestji przyjazdu cara do Warszawy.

Nie myślimy tu wcale rozwodzić się nad rozmaitymi „Orędownikami“, „Katolikami“ i „Wiarusami“, boć pisma te o polityce mają takie pojęcie, jak ślepy o kolorach. Natomiast trudno nie poruszyć i nie zwrócić baczniejszej uwagi na „Przegląd Wszechpolski“, który słusznie uchodzi za najpoważniejsze demokratyczne pismo polskie, które stara się prowadzić nieublaganą walkę z rządami zabórczymi państw, panujących nad naszą ojczyzną.

W przedostatnim numerze „Przeglądu W.“ artykuł, w którym omawia się znaczenie przyjazdu cara do Warszawy, kończy się kilkoma frazesami, odsłaniającymi całą nędzę tak zwanej demokracji, która ma jeszcze pretensję, by liczone się z nią na seryo. Ustęp ten brzmi: „Demokracja polska w ostatnich czasach nauczyła się rzeczy bardzo ważnej w polityce, umie czekać cierpliwie. Niechaj polityka ugodowa sama się skompromituje w obec społeczeństwa, niechaj rząd wyraźnie zaznaczy swoje zamiary, niechaj stosunek wzajemny wyjaśni się, wtedy dopiero my zaczniemy swoją akcję, a raczej dalej rozwiniemy dawno już zaczęta.“

Smutno się robi, czytając podobne rzeczy i to w piśmie, które stoi na czele rewolucyjnej demokracji. Więc dla polityków z „Przeglądu Wszechpolskiego“ cierpliwe czekanie to najważniejsza mądrość polityczna? Rządy zabórcze nie czekają ani chwili jednej, nie wahają się wcale, nie myślą cofnąć się przed żadnym, absolutnie żadnym środkiem, byle by tylko przyspieszyć zgnęb polskiego narodu, o tem wie przecież każdy, bo ani Moskale, ani Niemcy nie robią z tego żadnej tajemnicy.

Więc dla „Przeglądu W.“ polityka ugodowa dotąd się jeszcze nie skompromitowała? Więc ugodowa sama przez się to już nie jest najwyższego stopnia kompromitacja? Czy przyjęcie cara w Warszawie przez polską szlachtę i burżuazję jako tryumfatora nie jest hańbą? „Przegląd W.“ nie zna zamiarów moskiewskiego rządu? O naiwny! Czyż żandarmi i szpicle przenieśli się na księżyc? Czyż cytadela stała się muzeum starożytności? Czy knut i nahałka kozacka nie gospodaruje po dawnemu? Nie, „Przegląd W.“ wie doskonale, że carat moskiewski nie odstąpił na krok od swojej metody. Czemż więc czeka i na co? Odpowiedź jasna: „Przegląd W.“ nie ma wiary w polski lud, więc podobni ci jak i ugodowcy, których niby to potępia, czeka na zbawienie Polaków z rąk moskiewskiego cara, spodziewa się, że łaska carska nas nie minie, boć tak pięknie przyjęła cara Warszawa.

Więc napróżno dzieje ludzkości uczą nas, że nie łaską despotów, a świadomą pracą ludu zdobywa się prawa? Napróżno ginęli dawni Polscy rewolucyoniści na carskich szubienicach z okrzykiem: „Jeszcze Polska nie zginęła!“ Więc my mamy czekać, by stosunek moskiewskiego rządu wyjaśnił się, jak gdyby nie był on zupełnie jasny! Oj demokraci, oj rewolucyoniści! Wielkie duchy Mickiewiczów, Lelewelów zadrzą w grobie na taką profanację, jaką dopuszczacie się względem prawdziwej demokracji. Prawdziwa demokracja nie czeka na carskie łaski, gdyż wie ona, że między carem a demokracją rozstrzygnie sprawę jeden tylko uświadomiony lud, zbudzenie którego do życia politycznego — zadanie demokracji, ale nie tej z „Przeglądu W.“, lecz tej, która ustami Mickiewicza woła:

„Nie dbam jaka spadnie kara
Mina, Sybir, czy kajdany.
Zawsze ja wierny poddany,
Pracować będę dla cara.
W minach krusząc kując młotem
Pomyślę, ta mina szara,
To żelazo, — z niego potem
Zrobi ktoś topór dla cara.“

Stanisław Dzwon.

Drugie fiasko hakatystów.

W ostatnich trzech dniach zeszłego tygodnia odbył się w Grudziądzu głośny proces w sprawie nauczyciela Grüttnera. Hakatystowskie pisma chcąc powetować klęskę opalenicką (Carnapa), ogłosili światu, że polscy robotnicy Grüttnera zabili i wyrzucili z wagonu. Tymczasem przed sądem stwierdzono, że Grüttner sam z wagonu wyskoczył, utknął twarzą w piasku i się udusił. Treść całej sprawy przedstawia się jak następuje:

Dnia 31 marca podczas wyborów w Świeckiem, gdzie obrany został Sas-Jawoski, kilku robotników oddawszy swe głosy, powracało wieczorem koleją do domu. W wagonie, który był napełniony, znajdował się także nauczyciel Grüttner z jednym fotografistą z Berlina; rozmawiano jedynie o wyborach, ktoś miał mówić: pewno nas Niemcy oszukali. Grüttnera to obraziło i zaczął obecnych wyzywać; miały paść słowa: waryaci powracają z Świecia (w Świeciu jest dom obłąkanych). Zaczęły się wzajemne wyzwiska, w tem na skrócie wagon się potoczył i jeden z robotników, mularz Resmer, obalił się na Grüttnera, który siedział na ławie. Grüttner, silny człowiek, pochwycił obalonego obiema rękami i rzucił go na innych. Teraz pomiędzy mularzem Resmerem a Grüttnerem powstała bijatyka na kije. Grüttner uderzył Resmera kijem w twarz tak silnie, że ten się cały krwią oblał, innemu znów, Lewandowskiemu, przeciął kijem kapelusz na głowie. Kiedy Grüttner ujął zbroczonę krwią Resmera, chciał uciec z wagonu; bracia Lewandowscy mu w tem przeszkadzali, a jeden żądał odszkodowania za kapelusz. Grüttner wymknął się jednak, a że na dworze było ciemno, więc wszyscy myśleli, że przeszedł po platformie do innego wagonu. Tymczasem zeskoczył on w piasek, gdzie znalazł śmierć. Na najbliższej stacji w Terespolu przyaresztowano wszystkich, którzy mieli Grüttnera zabić. Józef Resmer, Antoni i Franciszek Lewandowscy i Jan Grajewski siedzieli od marca w śledztwie. Prokurator wytoczył im proces o naruszenie spokoju publicznego (Landfriedensbruch) i ciężkie poranienie, w skutek czego śmierć nastąpiła, a co pociąga za sobą przynajmniej 6 lat cuchthauzu. Świadców było około 40. Jeden z nich radca zdrowia, Medizinalrath dr. Grunau, nie mógł być przesłuchany, bo leżał w domu pijany do nieprzytomności. Sąd skazał go na 200 marek kary. Wszyscy inni świadkowie zeznali, że to była zwykła awantura, jakie wszędzie zachodzą, śmierci Grüttnera nikt nie zawinił, jak tylko on sobie sam. Nawet fizycy i lekarze zeznali, iż żadnych ran na ciele zmarłego nie zauważyli. Prokurator potrzymany jednak swoje oskarżenie. Trzech adwokatów przemawiali za uwolnieniem wszystkich oskarżonych. Sąd uznał ich winnymi, lecz tylko za udział w zwyczajnej bijatyce i zasądził: Resmera, Matlińskiego i Grajewskiego na 8 miesięcy więzienia, Korzyńskiego na 6, braci Lewandowskich na 1 miesiąc. Pierwszym czterem odliczono po 4 miesiące śledztwa, Lewandowskiemu całą karę jako już odbytą i wszystkich oskarżonych natychmiast wypuszczono na wolność.

Tak się zakończył proces, z którego hakatysty rokowali sobie walną wygraną bitwę w walce z Polakami.

Bardzo zajmującymi były niektóre wywody świadków. Świadek Less, restaurator z Świecia, zeznał: Grüttner był człowiekiem bardzo silnym i raz przy bijatyce w innym gościńcu wyrzucił własnoręcznie kilkudziesięciu zapasników. Świadek jest zdania, że Grüttner byłby pokonał 20 takich Resmerów, ale jeśli uległ, to widocznie inni go też bili. Świadek Łukaszewski, gościnnie z Maleszkowa, gdzie Grüttner był nauczycielem, zeznał, że Grüttner lubiał sobie podpisać i grywać w karty, przyczem się kłócił. Ras na kilka tygodni przed śmiercią pobił się przy kartach z innymi, przyczem mu brodę wyrwano, inni znów zeznawali, że rodzice, których dzieci uczył, często przeciw Grüttnerowi zanosili skargi.

Tak zeznawali świadkowie z czego się wykazuje, jakiego to wychowanka miała dziaćwa owej gminy.

Proces grudziądzki wykazał też wielkie partactwo, jakie panuje na temtejszej kolei. Do obsłużenia pociągu było tylko dwóch ludzi,

zugführer i kontroler wszystko w jednej osobie, a jeśli ten ustąpił na chwilę, zastępował go palacz. Gdy w wagonie powstała awantura ciągniono za linkę, żeby pociąg stanął. Linka jednak nie funkcjonowała, bo nie było komu jej przymocować do lokomotywy; chamowaczów (szafnerów) nie było wcale, jednym słowem ubóstwo i brak ludzi do obsłużenia kolei, jaki zachodzi czasami u biednego chłopa partacza, który nie może opłacić parobka i takowego nie trzyma. Taka oszczędność toleruje zarząd kolei, za to też może miliony oddawać do skarbcza na wojsko.

Kongres organizacji fachowych angielskich.

Ostatnim argumentem przeciw socjalizmowi służy polityka Trade-Unionów t. j. organizacji fachowych. Owe organizacje fachowe aczkolwiek zawzięcie walczą o zdobycie lepszej doli dla robotników angielskich, dotąd jeszcze względem teoryj socjalistycznych zachowywały się dość obojętnie, a czasem nawet nieprzyjaźnie. Naturalnie burżuazja całego świata nie mogła się nachwalić dość robotników angielskich za ich trzeźwość i rozsądek, stawiała ich za wzór robotnikom socjalistom. Rzeczywiście klasy pracujące angielskie potrafiły sobie wywalczyć daleko idące ustępstwa na polu społecznym; w tej walce pierwsze miejsce należy przyznać Trade-Unionom, które potrafiły skupić pod swymi sztandarami setki tysięcy robotników, gotowych zawsze stanąć jak mur w obronie swoich praw, zdobytych dzięki długiej i krwawej walce z wyzyskiwaczami. Prawda robotnikom angielskim udało się zdobyć prawa i materalne stanowisko, które dla śluzaków byłoby dziś prawdziwym rajem, mimo to jednak nie może być i mowy o tem, by klasy wyzyskiwane gdziekolwiek bądź mogły myśleć o prawdziwym zniesieniu wyzysku, póki socjalizm nie stanie religią wszystkich wyzyskiwanych. Najlepszy dowód tej konieczności przyjęcia socjalizmu — ostatnie lata polityki Trade-Unionów, która na ostatnim kongresie niedawno odbytym w Birminghamie wypowiedziała się z jasnością, nie pozostawiającą nic do życzenia. Zaciętość i upór, z jakim kapitaliści angielscy sprzeciwiali się chociażby w najmniejszej sprawie powoli przekonał nawet najciemniejszych robotników, że polepszenie klasy robotniczej a panowanie kapitalistów to ogień i woda, o pogodzeniu których tylko może myśleć człowiek, mający kiepsko w głowie. To też w Birminghamie na kongresie przyjęto bez żadnej dyskusji rezolucję socjalistyczną; domagającą się uspołecznienia własności prywatnej. Rozumie się dla nas socjalistów rezolucja organizacji robotniczych angielskich nie jest wcale niespodzianką, jasne jest albowiem dla każdego socjalisty, że czy prędzej czy później wszystkie klasy uciskiwane muszą koniecznie szukać w socjalizmie zbawienia, jeżeli nie chcą żyć w wiecznej niewoli. Nie mniej przeto rezolucja robotników w Birminghamie zasługuje na największą uwagę: wszyscy wyzyskiwani powinni wziąć ją sobie do serca, bo nie trzeba zapominać, że robotnik angielski to cały pan w porównaniu z robotnikiem polskim, niemieckim i francuskim, bo i praw ma więcej i zarabia daleko lepiej i pracuje nie więcej jak 9 godzin, a w wielu fachach nawet 8, mimo to jednakże i on tylko w jednym socjalizmie widzi zbawienie od ucisku. Cóż tu powiedzieć o śluzakach, którzy należą do najmniej płatnych, a najwięcej pracujących robotników na świecie? Oj dawno już dawno powinni oni wstąpić do szeregów socjalistycznych. Niechaj biorą przykład z angielskich robotników, którzy mają potężne organizacje, rozporządzają milionami marek, a jednak uciekają pod skrzydła Czerwonego Sztandaru, bo tam zbawienie dla tych, których dziś nędzą od kolebki do mogiły nieodstępny towarzysz.

Przegląd polityczny.

Niemcy. Wybory do saskiego sejmiku odbyły się w zeszły poniedziałek, wtorek i środę. Pomimo iż reakcja saska wraz z rządem ograniczyła ludowi saskiemu prawo wyborcze, by tym sposobem nie dopuścić do sejmiku żadnego socjalisty, przy wyborach zeszłych dni wybrano kilku socjalistów.

— W kołach rządowych Niemiec poruszają wszystkie sprężyny za powiększeniem marynarki. To znaczy: ludu roboczy przysięgnął się do podatków, albo niedopuszczając żadnego pana do parlamentu, tylko wybierz samych robotników na posłów.

— Zabawki wojskowe tegoroczne, co to nazywają „manewry“, jak gazety niemieckie piszą, kosztowały około 10 milionów marek. Doprawdy droga to zabawka i jeszcze tak przykra dla tych, którzy ją wykonują, iż nieraz śmierć lub dożywotne kalectwo ponoszą.

Austria. Ks. Stojałowski z Rzymu, biskup Puzyna do Rzymu. W zeszłym numerze podaliśmy wiadomość, że papież zdjął klątwę ze Stojałowskiego i dodaliśmy, że biskup krakowski powinien ustąpić, albowiem on całą awanturę ze Stojałowskim zawinił. Ot ledwie tydzień upłynął, a już biskup Puzyna jest w drodze do Rzymu, by osobiście się uniewinnić od zarzutów, jakie przeciw niemu wyładował ksiądz Stojałowski. Czy papież i biskupa Puzynę oczyści ze stańczykowskiego błota i obu tak zażartych przeciwników pogodzi, że znów będą wzajemnie pracować i na szczęście niebieskie ludziom wskazywać, pozostanie dla nas socjalistów rzeczą obojętną. Nam pozostaną fakta nigdy nie zatarte, iż w walce politycznej z ks. Stojałowskim biskupi galicyjscy pokazali światu, że są stróżami rządów kapitalistycznych, a nie sługami bożemi. Areszt za aresztem, więzienie za więzieniem i konfiskata pism, oraz wyklinalanie abonentów, którzy jego pisma czytali, to była sprawa biskupów, żeby się przysłużyć rządowi. Ksiądz Stojałowski zaś, ścigany jak zwierz dziki znajdował schronienie i obronę jedynie u socjalistów. Teraz może nastąpić co chce. Socjaliści trzymali się ściśle swego programu, kiedy stawiali w obronie pogwałconego. Dziś mogą powiedzieć: „Pack schlägt sich, Pack verträgt sich“ a ty ludu rozstrzygaj, gdzie masz stałych i najpewniejszych obrońców.

— Burdy w parlamencie austriackim przybrały charakter najpodlejszej karczemny. Inicyatorami tych skandalicznych scen są jedynie ci sami niemieccy kulturtregerzy, których i u nas nie brak. Rozchodzi się o równouprawnienie Czech z Niemcami. Niemcy kapitaliści o równouprawnieniu ani słyszeć chcą. Choć ich jest siedmiu, a innych 7 milionów, to oni krzyczą co gardła mają, że Bóg onych jedynie stworzył do panowania nad innymi i że prócz Niemców na ziemi żadna narodowość nie zdolna jest do rządzenia krajem. Wobec tak rozwścieklonej fantazyi normalne traktowanie spraw parlamentarnych jest niemożliwe.

W parlamencie austriackim jest każdy język posłów zagwarantowany ustawą. Socjalista Berner, Czech, korzystając z tego zaczął mówić po czesku, lecz Niemcy w tej chwili go zakrzyczeli. W tem poseł Daszyński prosi o głos w sprawie formalnej. Zaczyna mówić po polsku: Miliony podatków wydaje rząd bez konstytucyjnego upoważnienia.

Prezyd. dr. Kathrein przerywa mówcy czyniąc uwagę, że go nie rozumie. Wiceprezydent Abrahamowicz siedzi obok niego. Niemcy zaczynają bić oklaski Kathreinowi. Istny sen nocy letniej — świat wywrócony do góry ry nonagami. Biją mu bowiem ci sami oklaski, którzy wczoraj a nawet dziś w południe ciskali mu zdradę narodową na głowę w najordynarniejszych wyrazach.

Daszyński stoi i obsta je przy swoim prawie. Woła stentorowym głosem po niemiecku: Panie prezydencie, pan racz słuchać lojalnie to, co i jak mówię. Zaczyna potem mówić znowu po polsku: Ludożercy niemieccy podnoszą krzykliwe protestujące wrzaski przeciw mowie polskiej uprawnionej konstytucyjnie do używania jej w parlamencie.

Prez. dr. Kathrein protestuje przeciw polskiej mowie i żąda od mówcy, by miał wzgląd na Niemców.

Poseł Daszyński: Mam prawo mówić po polsku. Mówię językiem ośmnastu milionów mojego ludu.

Niemcy podnoszą piekielny hałas. Z wrzawy i zgiełku słychać tylko, że Daszyński i mówi po polsku.

Szkałał posunął się do tego stopnia, że Niemcy zaczęli lżyć swych przeciwników, wyra-

zami jakich żaden porządniejszy parobek do ust nie weźmie. W skutek czego pomiędzy hr. Badeniem i niejakim Wolfem przyszło do pojedynku na pistolety. Badeni został ranny w rękę, lecz nie niebezpiecznie. Mimo to skandal trwa dalej i pewno prędzej się nie skończy, dopóki rząd nie cofnie swego rozporządzenia i parlament nie ustanowi prawa równouprawnienia dla wszystkich narodów w Austrii.

Zabór rosyjski. Wdzięczność carska za milion rubli i za pokorę szlachty i duchowieństwa polskiego tak się uwidatnia:

Język polski w towarzystwach kredytowych miejskich w gub. warszawskiej został ograniczony — osobnym reskryptem cesarza.

Reskrypt opiewa:

1) Począwszy od dnia 1 lipca starego stylu 1900 roku, czynność piśmienne, rachunkowość i sprawozdania towarzystw kredytowych miejskich w gub. Królestwa Polskiego winny być prowadzone wyłącznie w języku rosyjskim: dopuszcza się tylko wyjątek dla korespondencji z dłużnikami i taksatorami, która tymczasowo, do dnia 1 lipca s. s. 1903 r., może być załatwiana w języku polskim.

2) Od daty ogłoszenia niniejszych przepisów na posady w rzeczonych towarzystwach kredytowych miejskich mogą być wybierani, a niemniej wyznaczani tylko ci, którzy zuają gruntownie język rosyjski i mogą w nim swobodnie prowadzić korespondencję.

Reskrypt został podpisany przez cesarza Mikołaja II pod dniem 27 czerwca 1897 r.

Tak wyglądają wyproszone łaski przez ugodowców.

Korespondencje.

Z Śląska. Kapitalistyczna pobożność, od której śląscy robotnicy mogą powiedzieć „ucho-
waj nas Boże. Ot co pisze znany Marek do „Pracy“ z kopalni Hohenzollern. Idę sobie rano i słyszę wielki hałas. Spieszę w te strony, bo myślałem, że się jakie nieszczęście wydarzyło. Naraz widzę, że jakiś urzędnik wyzywa robotnika ino mu tak śliny przyskają. Pytam się pewnego górnik, co ów nieborak zrobił, że go tak urzędnik ogromnie karci słowami i grozi wydaleniem. A górnik mi na to: Od pewnego czasu mamy na cechowni organy, na których przygrywają do ранego nabożeństwa śpiewającego. Aleć tam niestety prawie nikt z górników nie przychodzi, co jest bardzo źle (tak ubolewa „Praca“). Tedy mają dziewczyny zatrudnione na kopalni i ich dozorca chodzić na ono śpiewające nabożeństwo i mają śpiewać. Lecz w tem jest trochę trudności, ponieważ dziewczyny po ciężkiej pracy niechęć tak wcześnie przychodzić na kopalnię i za to urzędnik tak szkaluje na ich dozorcę, że ich nie napędza na nabożeństwo i sam nie przychodzi. Szychta dziewczyn trwa od 6 godziny rano do 5 po południu, a chcąc uczęszczać na nabożeństwo, musiałby już o 5 godzinie być na kopalni (i jeśli niektóre mają daleko, musiały by wstać o 3 lub 4 godzinie. Red. „Gaz. Rob.“). Więc dozorca nie może za to, że nie przycho-

dzą. Dobrze by było, gdyby urzędnik chciał to uznać. Tak Marek. Ja myślę, że urzędnik tego prędzej nie uzna, dopóki sam na sobie nie doświadczy napędzanej modlitwy. Jego, jako też pańskie żony i córki, które zawsze są wy-
wczasowane, mogą być rano o 5-tej spędzae z łóżka i napędzane do głoszenia chwały bo-
żej, ale spracowanym robotnikom należy się wypoczynek. Tego wymaga prawo boże i przy-
rodzone. Troskliwość pańska o religijność ro-
botników bez skrócenia im czasu pracy, zdradza właśnie one liście zamiary kapitalizmu. Janek.

Westfalia. „Wiarus“ bochumski niechcąc dać za przegraną w polemice, przeciw naszemu programowi po wydrukowaniu tegoż w swych łamach powiada: Tak oto wypładają żądania, które socjaliści przedstawiają ludowi jako własny wynalazek. Tymczasem są to stare rzeczy. Niemal wszystkie powyższe żądania stawiały i stawiają od dawna rozmaite stron-
nictwa niesocjalistyczne i nieustannie w obronie tych żądań toczą w parlamencie walki. Posło-
wie n. p. polscy obok wielu innych dobrych spraw bronią przedewszystkiem — tu „Wiarus“ powtórnie przytacza kilka ustępów z naszego programu i powiada, że koło polskie też tak-
owych się dopomina, a mianowicie popierało koło polskie wnioski ku ochronie robotników, ustawy o rentach na starość, o kasach chorych. Koło zwalczało marnowanie robotników i stało zawsze po stronie tych, którzy występowali przeciw zbyt długiej pracy.

Takimi argumentami „Wiarus“ zbija nasz program i dowodzi, że jest on zbyt technicznym, albowiem program centrowców, który Polacy popierają wystarczy zupełnie.

Ot na to kilka pytań do „Wiarusa“: Dla czego centrowcy i polacy odrzucili wniosek socjalistów, domagający się, żeby w zarządach nad kasami inwalidzkimi, na starość i t. d. oprócz pracodawców zasiadali także robotnicy? Dla czego wystąpili przeciw wnioskowi o ośmio-
godzinnym dniu roboczym i spowodowali jego upadek? Dla czego w sejmie pruskim przy ostatnim obradowaniu pochwalali paragraf, który niepełnoletnim osobom i kobietom zabraniał należeć do towarzystw? Dla czego oni głoszą, że ci, za zamknięciem granicy dla przewozu bydła i świń z Polski, co przecież wszystko pociąga za sobą wielką drożyznę? Jeśli szanowny „Wiarusie“ na powyższe pytania od-
powiesz, to ci przytoczę więcej podobnych kwiatków i udowodnię: dla czego centrowcy i koło polskie pokazują ludowi program demo-
kratyczny, a kiedy przyjdzie do działania zwal-
czają takowy na każdym kroku.

Sąsiad z Herne.

Berlin. Od kilku już lat pracuję na dwor-
cu towarowym Anhalter Güterbahnhof. Naj-
wyższy mój lon wynosił do tych czas 2,90 m. Do 1 sierpnia bieżącego roku pracowaliśmy 2 niedziele przed południem, a trzecią niedzielę po południu. Od 1 sierpnia zaprowadzono inny porządek. Otóż bez żadnego strejku dołożyli nam 10 fen., tak iż nasz lon wynosi teraz 3 marki dziennie. Za ten dodatek musim teraz

G. A jakżeż wy, socjaliści, z grzesznych ludzi zrobicie takich, co nie będą grzeszyć?

P. W ten sposób, że nie damy im spo-
sobności ani potrzeby do tego. Dla czego
teraz ludzie grzeszą jeden przeciw drugiemu,
dla czego się nawzajem okradają, oszukują, wy-
zyskują i mordują? Dlatego, że ich nęcza do
tego zmusza, dlatego że otrzymali złe wycho-
wanie, że mają mnóstwo złych przykładów
przed sobą, że mają tysiące sposobności do czy-
nienia złego. Wszystko to ustanie w przy-
szłym ustroju, nędzy nie będzie, bo każdy bę-
dzie mógł lekką pracą zarobić na przyzwoite
utrzymanie; ciemnoty też nie będzie, bo szkoły
i uniwersytety będą dla każdego dostępne.
Kradzieże i rabunki ustaną, bo staną się zby-
teczne; a wyzysk również nie będzie istniał,
jeżeli grunta, fabryki i maszyny będą własno-
ścią ludu, a nie osób prywatnych.

G. A jak kto nie będzie chciał pracować?

P. To umrze z głodu gdzieś za płotem,
bo nikt nie będzie miał litości nad próżniakiem
z własnej woli. Inna to rzecz być zmuszonym
do bezczynności, jak to się teraz z milionami
robotników dzieje, a inna znowu próżnować z

20 dni bez przerwy pracować, przez co nie-
mamy żadnej wolnej niedzieli, gdziebyśmy mo-
gli pójść do kościoła. O ile mi wiadomo rząd
pragnie mieć pobożnych religijnych robotników;
w dwóch ostatnich latach zdaje się wybudowa-
no w Berlinie 14 nowych kościołów. Nie-
wiem dla kogo, kiedy nam robotnikom w rzą-
dowych przedsiębiorstwach nie pozwalają w re-
ligijnych zasadach się utrwaląć... i zamiast do
kościołów musimy gwałcić dni świąteczne.

Wiadomości potoczne.

* Nasi dworusy o socyalistach.
We Francji spadły ceny zboża na wszystkich
rynkach, pisze „Dzien. Kuj.“. Rada miejska
paryzka wypieka na koszt Paryża co dzień
20 tysięcy bochenków chleba i każe je za-
darmo rozdawać ubogiem. Trwa to już od
dwóch tygodni, ale nie pochodzi to z uczuć
miłosierdzia, tylko z obrachowania. Rada miasta
Paryża jest socyalistyczna i przez darowiznę
chleba klasie uboższej chce przyciągnąć war-
stwy robotnicze do socyalistycznego obozu.
Rząd zmiarkował się na tem, nastąpiło zniesie-
nie cen na zboże, w skutek czego chleb stanieje
i wytrąci socyalistycznym agitatorom broń z ręki.

Tak „Dzien. Kuj.“. Ale tego, że socjaliści
byli inicjatorami całej sprawy i zniewolili rząd
ku ulżeniu biedniejszym warstwom społeczeń-
stwa, tego „Dzien. Kuj.“ pewno nie zrozumiał.
bo nie o tem nie wspomina.

Na innym miejscu piszą ci sami dworscy
skrybienci: Liczne sprzeniewierzenia kasyerów
socyalistycznych kas zawodowych skłoniły so-
cyalistów do zmiany dotychczasowej admini-
stracji tych kas. Prócz tego zamierzają socya-
liści każdego nieuczciwego kasyera oddać w
w ręce prokuratora, podczas gdy dotąd starali
się takie sprawy ubijać milczeniem.

O licznych sprzeniewierzeniach jeszcześmy
dotąd nie słyszeli, również nie słyszeliśmy
nie o zamiarze zmiany w administracyach, a co
się tyczy złodzieja oddać prokuratorowi, to właś-
nie socjaliści, jeśli taki wypadek się zdarzył
nigdy takowych nie ubijali milczeniem, tylko
oddawali w ręce sprawiedliwości. Z resztą,
członkowie stowarzyszeń zawodowych nie są
wszyscy socyalistami; mamy między niemi za-
ciętych wrogów socyalizmu, a jeden wypadek
jest nam znany, iż taki wróg potrafił dotrzeć
aż na urząd kasyera i kiedy kasę okradł, wró-
cił napowrót na łono swych towarzyszy konser-
watystów. Ma się rozumieć po odsiedzeniu kary.

* Mandatów od Towarzyszy Górno-
śląskich dla tow. Morawskiego, żeby ich zastę-
pował na kongresie w Hamburgu, nadeszło aż
5, a każdy z kilkodziesiąciu podpisami, razem
262 podpisy. Gdyśmy podpisy przeglądali,
tow. Golibrockiemu, Thielowi, Andrzejewskiemu
i innym, którzy przed paru laty towarzyszyli
Śląskich zapoznali osobiście, brakło słów do
wynurzenia najserdeczniejszej życzliwości dla
śląskich towarzyszy. Nietylko starzy znajomi
podpisani, zachartowani w walce kroczą na
czele i wysoko cenią zasady socyalizmu, ale i

lenistwa. Zresztą takich będzie bardzo mało i
to tylko w samym początku, bo ludzie nauczą
się wstydić próżniactwa, jak największej zbro-
dni, a dobre wychowanie, dobre przykłady wy-
wrą swój zbawienny wpływ i na takie oso-
bistości.

G. A z czego będą żyć niezdolni do pracy
z powodu choroby, kalectwa lub starości?

P. Tacy będą utrzymywani we wszelkich
wygodach przez cały naród, bo póki mogli, to
pracowali na cały naród więc będzie się im to
prawnie należeć. A pomoc ta nie będzie dobro-
czynną jałmużną, jak teraz, tylko obowiązkiem
świętym ze strony narodu dla swych członków.

G. Ach, gdyby to już prędko taki stan
nastąpił. Jak pomyślę o tem, że moglibyśmy
tak pięknie żyć, a tak marnie żyjemy, to mi
się aż życie przykrzy.

P. Od nas, robotników zależy, żeby to
przyspieszyć. Oświecamy się, łączmy się, walcz-
my z kapitalizmem, a nastąpi on, jeżeli nie dla
nas, to dla naszych dzieci. „Siła,“

Paweł i Gawel.

Paweł. Powiedz, Gawle, dla czego socya-
listyczny ustrój wydaje ci się niemożliwym?

Gawel. Ja bo tam wiele o tem nie wiem,
ale autor „Jad socyalizmu“ mówi, że dla tego
jest niemożliwym, ponieważ ludzie zawsze ludźmi
będą i nigdy nie staną się aniołami.

P. Bo też to zupełnie zbyt techniczne: socyali-
styczny ustrój to nie niebo, żeby do niego
trzeba było aniołów.

G. Czy tam niebo, czy nie niebo, mniejsza
o to. Jednak sam mówiłeś, że będzie to pra-
wdziwy raj na ziemi.

P. Bo też i w samej rzeczy będzie. Po-
wiedz no, znasz ty historię biblijną?

G. Choć nie tak bardzo, ale trochę znam.

P. Więc wiesz, jak długo Adam i Ewa
w raju byli.

G. Nie pamiętam, ile lat, ale wiem, że
podług biblijnego podania pozostawali tak długo,
póki nie grzeszyli.

P. Więc sama widzisz, że aby żyć w raju
nie trzeba być aniołem, tylko człowiekiem,
który nie grzeszy.

liczne grono towarzyszy, którzy przed parn laty jeszcze się chwiali, dzisiaj stanowią awantgardę świadomego proletariatu. Taką armię stałą, pewną swego celu i wciąż się powiększającą, którą ją powstrzymać zdoła? Towarzysze poznajemy zakomunikowali nam, iż także mandat nadeszła.

W chwili, kiedy powyższe było zestawione, nadszedł mandat z Poznania. 30 podpisów znających przedstawicieli z Poznania dowodzą, iż jedność, równość i braterstwo jest dziś w Poznaniu punktem dokonywanym.

* **Proces przeciw naszemu redaktorowi** tow. Kaczmarkowi za notatkę w gazecie o fotografiach tow. Dylonga, odbędzie się 12-go października przed sądem w Moabie. Drugi proces za korespondencją z Markowic jest w biegu. Śledztwo nie ograniczało się na samym redaktorze, ale cały personel drukarni wraz z nakładcą i czerem powoływano do protokołu. Jeden śledczy termin odbył się w tej sprawie zeszłego poniedziałku w Strzelnie.

* **Zmiana adresów.** Następujący członkowie zarządu zmienili mieszkania; ich adresy teraz są: Stefan Thiel Grüner Weg 118 IV. Tomasz Golibrocki, Schumannstrasse 15b II. Franciszek Merkowski, Markusstr. 18, 4 Portal III, wszyscy w Berlinie.

* **Wrocław.** Najgłębsze szyby w obwodzie wyższego urzędu górniczego Wrocławskiego są na Górnym Ślązku, i to: Szyb Recke 451 metrów a Frankenberg 452 m., na kopalni Kleofas, Mauve 439 i Pittwitz 425 m., na kopalni Heinitz, Poremba II na kopalni Królowej Ludwika 388 m., szyb na Karsten-Centrum 373 m., szyby Poremba I i IV na kopalni Królowej Ludwika 350 m., szyb Kronprinz na kopalni Gieschego przy Rożdżeniu 340 m., szyb Hugo II na kopalni hrabiny Laury przy Chorzowie 337 m., szyb Baptist na kopalni Brandenburg 332 m., szyb kolejowy (Eisenbahnschacht) kopalni Królowej Ludwika i szyb Huldys na kopalni Gieschego po 331 m., szyb kolejowy I (Bahnschacht I) na kopalni hrabiny Laury 324 m., szyb Gotthardt na kopalni Paulus 304 m. Na Dolnym Ślązku jest najgłębszy szyb na kopalni Glückhelf-Friedenshofnung przy Hermsdorf powiat Walbrzychski, który ma 385 m., na tej samej kopalni jest jeszcze jeden szyb po 326 m. a 2 szyby po 318 m. głębokości. Następnie jest szyb na kopalni Caesar przy Reussendorf 313 m., na kopalni Melchior przy Rittersbach 310 m., na Fürstenstein pod Walbrzychem 309 m., a szyby I i II na kopalni Segengottes przy Altwasser po 304 metrów.

* **Nieszczęście.** Ruda. Zajęty przy budowie wciąganiem belki w górę mularz Liszka stracił równowagę, spadł z rusztowania i tak się pokaleczył, że wątpić należy o jego wyzdrowieniu.

Zabrze. Na kopalni Królowej Ludwika w płóciace został zabity na nocnej szychcie robotnik Królik. Głowę miał zupełnie zgniecioną. Zwłoki przeniesiono wprost do trupiarni.

— Podmistrz Marcin Szczotek spadł przy wymierzaniu muru z rusztowania i tak się pokaleczył, że musiano przenieść nieszczęśliwego do lazaretu knapszattowego. O jego wyzdrowieniu wątpią.

Szobiszowice. W tutejszej walcowni drutu należącej do górnośląskiego wyrobu żelaza Karo-Hegenscheidt przebiło zarzucone żelazo walcierzowi Aleksandrowi Stelmachowi prawą nogę ponad kolanem w wtorek rano. „Praca“.

* **Strejki.** Między strejkującymi formiarzami w Berlinie a fabrykantami zanoszą się na ugody. Związek fabrykantów, który z początku pośrednictwo sądu procederowego odrzucił i z robotnikami nie chciał mieć żadnych pertraktacji namyślił się jednak inaczej. Na ostatnim posiedzeniu związku zgodzono się oddać sprawę sądowi procederowemu do rozstrzygnięcia. Robotnicy, którzy od pierwszej chwili na sąd się odwoływali, wybrali także komisję i rokowania są w biegu. Strejk, jak już w zeszłym numerze podaliśmy, powstał stąd, iż dołożono pracy, a płacy w miarę tego nie chciano podwyższyć. Głównym zaś powodem rozszerzenia się strejku na inne fabryki było to, że robotników zmuszano do robót dla tych fabryk, gdzie strejkują.

* **Z Bytomia** telegrafują do berlińskiego „Lokal-Anz.“, iż tam na kopalni Hohenzollern, własność hrabiego Schaffgotsch, w środę 29-go b. m. wszyscy robotnicy zastrejkowali. Z jakiego powodu strejk wybuchł, o tem żadne z pism nie donosi. Prosimy naszych towarzyszy, żeby ile możliwości donieśli nam o każdym strejku.

* **Poznań.** Zeszłego tygodnia odbyły się tutaj wybory do sądu procederowego, przy których przeszli sami Polacy, na których padło po 130 głosów. Z pracodawców wybrani zostali na lat 6 pp.: złotnik W. Szulc, litograf T. Szulc, właściciel drukarni S. Knapowski, restaurator Duchowski, mistrz krawiecki Głowacki, mistrz krawiecki Zamiara, budowniczy Zeyland, mistrz ślusarski Brzozowski i mistrz krawiecki Minieki. Z pracobiorców również na lat 6 pp.: przykrawacz Czerwiński, kelner Hajduk, kelner Jarysz, pozłotnik Wesołowski, tokarz na żelazie Kociąkowski, ślusarz Muszyński, drukarz Olsztyński, stolarz Owsiański i kowal Podgórski. W dotychczasowym sądzie procederowym zasiadało 5 Niemców pracodawców.

* **Gniezno.** We wsi Jankowie koło Gniezna zaważyła się w jednej chacie dominialnej posowa, przyczem zabite zostało jednoletnie dziecko, rodzice byli w polu na zaciągu. W takich to zmurszałych chatach mieszkają robotnicy pańscy, które im się na głowy zaważają i ich zabijają.

* **Piła.** Tutejsza izba karna skazała za obrazę majestatu robotnika Romana Ciesiolkę na 3 miesiące, a parobka Ignaca Kolonistę na 2 miesiące więzienia. Obaj mieszkają w Walkowicach. Obrazy majestatu mieli się dopuścić w gościńcu Janego. A kto był tym wspaniałym denuncyantem?

* **Głogów.** Posiedzieli ziemski John z Ślązka, o którym swego czasu pisaliśmy, że polską dziewczynę z Galicyi, która nie chciała na jego polu pracować, zbatożył, psem szczuł, a potem kazał ją zamknąć do nory, został w tych dniach skazany przez sąd na 150 marek kary. Prokurator wnosił o 6 tygodni więzienia.

* **Pomocnik Handlowy.** Pod tym tytułem zaczął wychodzić we Lwowie dwutygodnik, pismo poświęcone sprawom pomocników i pomocnic zatrudnionych w handlach, na co interesantom zwracamy uwagę. Cena kwartalnie 1 markę. Adres ul. Sykstuska 31.

KOŁOSY.

Na ludzkich grzbietach opartej kolumnie
Stoją mocarze wiedzy i potęgi,
I patrzą przed się niby orły dumnie
W zakrytą przyszłość jak w otwarte księgi.
Wzniesieni w górę ponad ludów czoło,
Trzymają w dłoni spletaną nić losów;
Grom mają w myśli, lecz pustkę w około,
Jak dęby leśne wśród mchu, traw i wrzósów.
Błyszcza jak gwiazdy wśród niebnych prze-
zroczy,
Zimni, samotni bez śmiechu, bez żalu.
Ich nie obchodzi tłum biedny roboczy,
Z trudem wznoszący wysepki z koralu.
Ich nie obchodzi — w tej ciemnej głębinie,
Gdy się kto skarży, lub gdy się kto żali.
Chodzi o dzieło: — tysiące niech zginie,
Byleby oni dzieła dokonali.
To też gdy runą te wielkie kolosy,
Nie słyszysz płaczu ni skargi sieroczej;
Tylko zawiści, lub przerażeń głosy!
Mocarz gdy pada — nie dozna pomocy!
Edward Kubalski.

O g ł o s z e n i a.

Lipsk. Walne zebranie Towarzystwa Robotników Polskich „Bratnia Pomoc“ w Lipsku odbędzie się w niedzielę dnia 3-go października, o godzinie 11-tej przed południem, w lokalu „Sophienbad“ przy Dorothenstr. 5. Wieczorem zaś familijny wieczorek, urozmaicony śpiewem, deklamacją i tańcem. O jak najliczniejszy udział członków i gości zaprasza
Z a r z ą d.

Wilhelmsburg. Wiec publiczny Robotników Polskich w Wilhelmsburgu i okolicy odbędzie się w sobotę 9 października, o godz. 8-mej wieczorem, na sali wdowy Rassmann.
Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z kongresu towarzyszy niemieckich w Hamburgu, referent tow. Morawski. 2. Dyskusja. 3. Wolne głosy. O liczny udział uprasza Zwołujący.

Hamburg. Wiec publiczny Robotników Polskich Hamburga, Altony i okolicy, odbędzie się w niedzielę 10-go października, o godzinie 4-tej po południu w Altonie, Grosse Freiheit Nr. 39.

Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z Hamburgskiego kongresu, referent tow. Morawski. 2. Dyskusja. 3. Wolne głosy. O liczny udział rodaków i rodaczek uprasza Zwołujący.

P o s i e d z e n i e
Towarzystwa Socjalistów Polskich w Berlinie odbędzie się

w Sobotę dnia 9-go Października r. b.

wieczorem o godzinie 1/2 9

na sali p. Feuersteina, przy Alte Jakobstr. 75.

Porządek dzienny:

1. Odczyt. — 2. Dyskusja. — 3. Wolne wnioski.

O liczny udział członków i gości uprasza

Zarząd.

F. Sikorski, mistrz krawiecki
Kommandantenstr. 25

poleca się Szanownym Rodakom do wykonania

u b i o r ó w m ę z k i c h

na każdą porę roku. Materye tutejsze i zagraniczne z pierwszorzędnych źródeł. Licząc na poparcie przyrzekam szczerą i rzetelną usługę.

Dwóch panów na stancyę

przyjmie **Golibrocki**, Schumannstr. 15b,
na przodku 2 piętro.

Pana na stancyę

przyjmie **Ptaszek**, Landsbergerstr. 85,
III portal, 3 piętro.

Restauracya Grzeskiewicza
Stallschreiberstr. 38

poleca się łaskawym względem Publiczności.

Restauracya oraz salkę

dla Towarzystw poleca szanownym rodakom
Józef Pieczyński, Kl. Markusstr. 4a.

Palisadka.

Restauracya z odpowiednimi lokalami
zaopatrzoną w wszelkie potrawy i napoje poleca

Leonard Radomski

Palisaden-Ulica (Str.) 69.

Wygodnie i po swojsku można chwile spędzić w nowo i pięknie urządzonej

Restauracyi, Breslauerstr. 3a
w bliskości Szląskiego dworca.

Na wyborne napoje i smaczne potrawy zwracam szanownym gościom szczególną uwagę.

A. Jajte.

RESTAURACYA FILITZA

(dawniej Siejaka)

Blumenstr. 3, narożnik Wallnertheaterstr.
poleca się łaskawym względem Publiczności.

Skład towarów dla robotników.

Towary kolonialne oraz ryby etc., najlepszy towar po tanich cenach poleca

H. Rieger i Spółka

w Delmenhorst, Koppelstr. 20.

Restauracya, dom gościnny i dobre piwa
poleca łaskawej publiczności

H. Kleine w Delmenhorst, Ortsstr.

Lokal dla towarzystw
połączony z restauracyą

wyborne potrawy i napoje, bilard, poleca

H. Thielbar w Delmenhorst, Koppelstr.

Skład kolonialny

połączony z szynkownią poleca

J. Meyer w Delmenhorst, Stedingerstr.

Piwiarnie, bilard i salon do zabaw
poleca łaskawej publiczności **W. Austman**

w Delmenhorst, Stedingerstr.

Piwiarnie, bilard i salon do zabaw
poleca **Menkens**

w Delmenhorst, Langestr.